

Barbara Kotowa

## Epistemologia jako światopogląd nauki

1. Jeżeliby zgodzić się z poglądem (co czynię w niniejszym szkicu), iż nauka (w znaczeniu: społeczna praktyka badawcza) pojawiła się w kulturze europejskiej w wieku XVII jako instytucjonalnie wyodrębniony zespół profesjonalnych w swym charakterze działań, definicyjnie określonych poprzez im tylko właściwą funkcję w strukturze społecznej i regulowanych kulturowo przez świadomość metodologiczną, to geneza epistemologii jako filozoficznej refleksji nad poznaniem naukowym pozostaje, rzecz jasna, w ścisłym związku z owym faktem. Relacje, w jakich pozostawały ze sobą w poszczególnych fazach swego rozwoju (i nadal zresztą pozostają) nauka i epistemologia jako dwie dziedziny nowoczesnej kultury, relacje artykułowane na szereg sposobów na terenie filozofii, wyznaczają zakres i treść pola problemowego, którego fragment czynię przedmiotem niniejszych rozważań. Traktuję w nich, najogólniej mówiąc, o związkach epistemologii z nauką.

2. Poznanie naukowe stanowi przedmiot zainteresowania epistemologii na ogół w dwojakim sensie: (1) rekonstrukcyjno-opisowym oraz (2) normatywnym. W ramach owej „dwuaspektowości”, charakteryzującej sposób uprawiania klasycznie pojmowanej epistemologicznej refleksji nad nauką<sup>1</sup>, zmierza się — z jednej strony — do rekonstrukcji opisowej określonych normatywno-dyrektywalnych przekonań, konstytuujących świadomość metodologiczną nauki z danego okresu jej rozwoju, do takiej zatem prezentacji ich jako reguł postępowania badawczego, o której zasadnie dałoby się powiedzieć, iż co najmniej w przybliżeniu zdaje sprawę z reguł faktycznie stosowanych (stosowalnych — w przypadku granicznym) w praktyce badawczej<sup>2</sup>. Z drugiej natomiast strony, interpretuje się wy-

---

<sup>1</sup> Za konstytutywną cechę epistemologii w sensie klasycznym przyjmuję fakt podjęcia na jej gruncie i rozstrzygnięcia w określony sposób kwestii prawomocności (wiarygodności) poznania, w tym poznania naukowego. O epistemologii tak ukierunkowanej można mówić mniej więcej do lat 60. bieżącego stulecia.

<sup>2</sup> Zauważyć warto, że ta rekonstruująca werbalizacja świadomości metodologicznej nauki nie jest jednak nigdy opisem „czystym”, ale zawiera, niekoniecznie uświadamiane przez epistemologa, elementy o charakterze światopoglądowym. Ich obecność bierze się na ogół

niki owej rekonstruującej werbalizacji świadomości metodologicznej w kategoriach wartościujących, waloryzując w ten sposób światopoglądowo poznanie naukowe. Mówiąc dokładniej, ta światopoglądowo-waloryzacyjna funkcja epistemologii względem praktyki naukowej polega głównie na tym, iż proponuje się na jej gruncie określone wartości poznawcze, będące pewną odmianą nadrzędnych wartości światopoglądowych („ostatecznych” w sensie: nieinstrumentalnych), jako takich wartości, ku realizacji których zmierzać powinna rzeczona praktyka, a zarazem wskazuje się określone sposoby uzyskiwania tych wartości. Innymi słowy, dana orientacja epistemologiczna funkcjonuje światopoglądowo wobec praktyki naukowej w taki sposób, iż waloryzuje postępowanie badawcze uczonych, uczestników tejże praktyki, odnosząc poszczególne, podejmowane przez nich czynności do preferowanych na swoim terenie wartości poznawczych. Wartości te, nieuchwytnie praktycznie, takie np. jak „prawda”, „poznanie obiektywne” czy „postęp poznawczy”, nadrzędne wobec wartości uchwytnych praktycznie, metodologicznych (jak można by je nazwać, a oznaczających w przypadku praktyki badawczej takie jej rezultaty, jak „dedukcyjne usystematyzowanie”, „uzasadnienie” czy „zadowalające wyjaśnienie”) mają aksjologicznie sankcjonować wyniki owej praktyki.

Światopoglądowo-waloryzacyjne funkcjonowanie epistemologii, wyrażające się w formułowaniu określonych przekonań normatywno-dyrektywalnych, a więc przekonań — powtórzmy — wysuwających określone wartości poznawcze i wskazujących sposoby ich realizacji, stanowi — jak przyjmuję tutaj — jej cechę definicyjną, określa ją jako epistemologię właśnie.

W takim stopniu, w jakim dana orientacja epistemologiczna faktycznie waloryzuje (pozytywnie bądź negatywnie) wyniki poznania naukowego, w jakim więc stopniu ustosunkowuje się wartościująco do owego poznania, do nauki, tworzy jej światopogląd, światopogląd nauki<sup>3</sup>.

3. W zależności od tego, jak konkretyzuje się na gruncie danej orientacji epistemologicznej ów wartościujący stosunek do nauki, naukowego poznania, w szczególności zaś, jakiego typu relacje ustala się pomiędzy preferowanymi przez epistemologię wartościami poznawczymi a zastaną wiedzą naukową, wyznacza się w związku z tym odpowiednią rolę samej epistemologii. Stanowiska,

stad, iż filozof-epistemolog, rekonstruując poszczególne przekonania normatywno-dyrektywne z zakresu świadomości metodologicznej nauki z danego etapu jej rozwoju, czyni to, będąc niejako z góry zorientowany (nastawiony) na określone wartości poznawcze, pozabawiając w ten sposób owe przekonania ich relatywizacji społeczno-historycznej.

<sup>3</sup> Nawiązuję tutaj do (ramowego) pojęcia światopoglądu, jakim posługuje się w swoich pracach Jerzy Kmita. Światopogląd w tym rozumieniu konstytuowany jest przez zespół przekonań, które (1) wyznaczają pozytywne wartości nadrzędne (nieinstrumentalne), tj. stany rzeczy odgrywające rolę celów „ostatecznych” ludzkiej działalności oraz (2) określają różnego typu powiązania między owymi wartościami nadrzędnymi (światopoglądowymi) a wartościami „życiowymi” uchwytnymi praktycznie. Por. G. Banaszak, J. Kmita, *Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, wyd. 2, Warszawa 1994, rozdz. III.

jakie zarysowują się w tym względzie w ramach nowożytnej oraz współczesnej refleksji epistemologicznej, sprowadzić można do dwóch zasadniczych ujęć. Cechą charakterystyczną pierwszego z nich jest przyjęcie przez epistemologa podstawy nieufności wobec zastanej wiedzy naukowej, w związku z czym wiedzy tej, a ściślej — zrekonstruowanych uprzednio reguł postępowania badawczego, nie wykorzystuje się na terenie epistemologii w charakterze przesłanek uzasadniających postulowane normy i dyrektywy metodologiczne (wartości poznawcze i środki ich realizacji). Kryteria prawomocności poznawczej tych ostatnich mają w tym przypadku swoje źródło poza nauką — ustala się je w sposób niejako „czysto” filozoficzny na terenie epistemologii, w związku z czym konstytuowany przez tę ostatnią światopogląd nauki można by określić mianem „pozanaukowego”.

Klasycznym już dzisiaj przykładem (zapewne też i ostatnim) epistemologii o ambicjach uprawomocniających względem nauki jest fenomenologia, orientacja, dla której warunkiem możliwości zrealizowania dwóch naczelnych wartości poznawczych, za jakie uważa się na jej gruncie pewność i bezzakończoność, musi być „uczynienie każdego początku w zdobywaniu poznania” właśnie «nienaukowym» (w sensie: „pozanaukowym” czy „przednaukowym”). W przeciwnym bowiem razie, jeśli miałby on być naukowy, „nie będzie już początkiem, ale dalszym ciągiem”. Wtedy jednak, jak mówią fenomenolodzy, nie jest filozofią. Tak więc, zarówno wiedza naukowa, jak i normy i dyrektywy metodologiczne, zrekonstruowane w oparciu o poszczególne jej wyniki, nie są miarodajne dla fenomenologa. Nie zostały one bowiem uzyskane w sposób, który mógłby on zakwalifikować pozytywnie, uznać go za uzasadniony (w fenomenologicznym sensie). Toteż wstrzymuje się on chwilowo od jakiegokolwiek ich oceny — zarówno pozytywnej, jak i negatywnej. Kwalifikacja taka, a więc rozpoznanie ich jako prawomocnych, jest możliwa jedynie pod warunkiem, że epistemolog odwoła się do „danych”, które nie stanowią już wyników badań naukowych — muszą one logicznie owe wyniki wyprzedzać. Wykorzystanie tych wyników w celach uprawomocniających, w szczególności użycie określonych norm i dyrektyw metodologicznych w charakterze przesłanek uzasadniających inne wyniki naukowe (jak czynią to orientacje tworzące „naukowy” światopogląd nauki), prowadzi, zdaniem Husserla, do *petitio principii* w poznaniu.

Gwarancją realizacji Husserlowskiej idei „radykalizmu uzasadniania” miał być, jak wiadomo, specjalny rodzaj bezpośredniego doświadczenia: źródłowo-naoczna intuicja ejdetyczna. Do istotnych elementów charakterystyki tak rozumianego doświadczenia należy bowiem, jak zakłada twórca fenomenologii, taka szczególna cecha, że „każda źródłowo prezentująca się naoczność jest źródłem prawomocności poznania”. W sytuacji zaś, gdy takim prezentującym się w akcie ejdetycznej intuicji przedmiotem „oglądu” staje się — immanentne względem „czystej” świadomości — przeżycie poznawcze, możliwe jest uchwycenie przez filozofa (pod warunkiem dokonania fenomenologicznej *epoché*) „istoty” samego

poznania. Uzyskane tą drogą „dane” o poznaniu jako ostatecznie uzasadnione, może teraz uczynić epistemolog-fenomenolog punktem wyjścia do oszacowania prawomocności poznawczej odpowiednich norm i dyrektyw metodologicznych, regulujących praktykę badawczą w ramach poszczególnych dyscyplin empirycznych. Bowiem dopiero teraz dysponuje on absolutnym i nieodwoływalnym fundamentem, uzasadniającym trafność takiego przedsięwzięcia.

Przywołanie fenomenologii jako koncepcji egzemplifikującej jeden z epistemologicznych „sposobów widzenia” naukowej praktyki badawczej i regulującej ją kulturowo świadomości metodologicznej, budzić może — w zestawieniu z niektórymi wcześniej poczynionymi uwagami — niejake wątpliwości. Chodzi tu zwłaszcza o stwierdzenie, iż wspólną cechą poszczególnych „obrazów” rzeczowej praktyki oraz świadomości metodologicznej, rysujących się na gruncie różnych orientacji epistemologicznych, jest zawsze — mniej lub bardziej adekwatnie zrekonstruowany — werbalny „zapis” konstytuujących ją reguł. Tymczasem, „nie ufająca” — jak wiemy — nauce epistemologia fenomenologiczna, występując programowo wobec niej w roli „cenzora” prawomocnych poznawczo norm i dyrektyw metodologicznych, „odcina się” przecież tym samym — za pomocą *epoché* — od całej zastanej w tym względzie w nauce tradycji. Tak więc żadna filozoficzna artykulacja jakiegokolwiek postępowania badawczego w nauce, jako zamierzona czynność epistemologa, nie może w ogóle w tej sytuacji wchodzić w grę. Czy tak jest istotnie?

Odpowiedź potwierdzająca ten stan rzeczy możliwa jest w dwóch tylko przypadkach: jeżeli (1) akceptuje się fenomenologiczną ideę „czystego”, niczym nie zapośredniczonego poznania jako absolutnego punktu wyjścia wszelkich, odnoszonych do nauki analiz poznawczych, albo jeżeli (2) epistemologiczna charakterystyka tej orientacji nie wykracza w swoich efektach poza płaszczyznę literalnego odniesienia przedmiotowego systemu jej twierdzeń. W rozważaniach niniejszych, odrzucając stanowisko pierwsze, przyjmuję taki punkt widzenia, zgodnie z którym odtworzenie literalnego odniesienia przedmiotowego danej orientacji stanowi jedynie pierwszy krok prowadzonych nad nią badań. Wszelkie natomiast próby zmierzające do wartościującego ujęcia badanej orientacji wymagają już niezbędnie podjęcia dalszych kroków. Należy do nich — jako istotne z uwagi na efektywność poznawczą — rozpoznanie obiektywnych funkcji pełnionych przez daną orientację wobec określonych typów praktyki społecznej, a więc ustalenie zakresu jej praktyczno-obiektywnego odniesienia przedmiotowego. Dopiero tak wyznaczona perspektywa badawcza umożliwia rozpoznanie i właściwą ocenę rzeczywistych „treści” danej orientacji, jej istotną, a nie pozorną tylko, chociaż oficjalnie zadeklarowaną, rolę jako czynnika inspirującego rozwój.

Jeśli więc chodzi o pytanie dotyczące rekonstrukcji świadomości metodologicznej na gruncie fenomenologii (a ogólniej — tych orientacji, które także reprezentują podobne, „pozanaukowo”-epistemologiczne ujęcie kwestii prawomocności poznawczej wiedzy naukowej, a co za tym idzie — podobnie też waloryzu-

ją ową wiedzę światopoglądowo: w sposób pozanaukowy, „czysto” filozoficzny), to przyjmuję, iż rekonstrukcja taka ma miejsce, jakkolwiek wobec faktu świadomej rezygnacji z wyników nauki, jest to rekonstrukcja, siłą rzeczy, przypadkowa, fragmentaryczna, występująca niezależnie od woli badacza, deklarującego przecież, jak wiemy, *explicite* całkowitą rezerwę poznawczą wobec stosowanych w praktyce naukowej reguł. W rezultacie to, co staje się przedmiotem tej nie zamierzonej rekonstrukcji, sprowadza się wyłącznie do pewnych przednaukowych czy pozanaukowych intuicji, pozostających na poziomie potocznego doświadczenia (wiedzy zdroworoządkowej).

4. W ramach ujęcia drugiego zastana wiedza naukowa uzyskuje pozytywną kwalifikację poznawczą, i to uzyskuje ją już w punkcie wyjścia, w momencie podejmowania nad nią refleksji epistemologicznej. O jej prawomocności przesadza się więc w tym ujęciu niejako z góry, zaś uwaga epistemologa skierowana zostaje na inną kwestię, mianowicie interesuje go przede wszystkim problem uzasadnienia owej założonej z góry prawomocności poznawczej. Problem ten, sformułowany po Kantowsku (filozof ten jest reprezentantem jednego z wariantów rozważanego ujęcia), przyjmuje tutaj postać pytania o to, jak możliwa jest prawomocność nauki, naukowego poznania. Jest to zatem pytanie o warunki prawomocności poznawczej wiedzy naukowej, o mechanizmy prowadzące do jej uzyskiwania. W tej sytuacji, budowanemu w ramach rozważanego obecnie ujęcia, światopoglądowi nauki nadać by można miano „naukowego”, przeciwstawiając go — zgodnie z przyjętym tu sposobem rozumienia tego słowa — światopoglądowi „pozanaukowemu”, budowanemu w ramach ujęcia pierwszego.

Kwalifikacja ta wymaga jednak niezbędnie pewnego komentarza. Jakkolwiek generalnie ujęcie, o którym mowa, odróżnia od ujęcia pierwszego, „pozanaukowego”, wyrażane przez jego reprezentantów zaufanie do nauki (przejawiające się w szczególności w fakcie uznania prawomocności, wiarygodności poznawczej jej wyników, a tym samym uznania „odpowiedzialnych” za ich uzyskanie reguł postępowania badawczego), to użytek, jaki robi się następnie z owej założonej prawomocności, sposób, w jaki wykorzystuje się ten fakt w ramach refleksji epistemologicznej, sprawia, iż pod określeniem „naukowy”, odnoszonym do światopoglądu nauki, kryją się różne odcienie tej „naukowości”. Może ona być rozumiana bądź w sensie mocniejszym, bądź słabszym. Jeżeli wziąć pod uwagę stopień wykorzystywania uznanych za prawomocne i zrekonstruowanych sposobów postępowania badawczego (norm i dyrektyw metodologicznych) jako przesłanek refleksji epistemologicznej, to wyróżnić można przynajmniej trzy warianty rozważanego aktualnie ujęcia, trzy sposoby „bycia” przez epistemologię „naukowym” światopoglądem nauki. Kolejność, w jakiej je za chwilę przedstawię, uwzględniła przyjęte przeze mnie kryterium ich wyróżnienia.

5. Cechą rozpoznawczą koncepcji, które zaliczyć by można do wariantu pierwszego, realizującego „naukowość” światopoglądu nauki w sensie mocnym, stanowi fakt, iż jego zwolennicy nie tylko zakładają prawomocność zastanej wiedzy

naukowej, ale na pytanie, jak możliwa jest owa prawomocność, szukają odpowiedzi w samej nauce: wśród zasad regulujących postępowanie badawcze w obrębie wybranych przez nich dyscyplin szczegółowych. I tak np. reprezentatywna dla tego wariantu orientacja epistemologiczna, jaką jest pozytywizm (zwłaszcza w postaci uprawianej przez empirystów angielskich) odwołuje się do psychologii (w jej dziewiętnastowiecznym, asocjacionistyczno-introspekcyjnym „wydaniu”). Dyscyplina ta, dostarczając dokładnych „danych”, jak sądzono wówczas, o tym, jak przebiega u poszczególnych jednostek, podobnych pod względem ich wyposażenia psychofizycznego, proces poznawania tzw. obiektywnej rzeczywistości od momentu zmysłowego z nią kontaktu aż do powstania jej „obrazu” w umyśle, miała umożliwiać tym samym wskazanie takich prawidłowości rzeczonego procesu, które „ponosiłyby odpowiedzialność” za wiarygodność uzyskiwanych tą drogą wyników poznawczych. Jedną z owych prawidłowości wyraża przekonanie, iż podstawą naszej empirycznej wiedzy o „rzeczywistości obiektywnej” są różnorakie doznania percepcyjne, rejestrowane przez poszczególne podmioty poznające w postaci jednostkowych sądów spostrzeżeniowych (obserwacyjnych). Właśnie owe sądy spostrzeżeniowe uznane zostały za (ostateczne) przesłanki uzasadniające prawomocność wszelkich syntetycznych (empirycznych) twierdzeń nauki. Uwzględniający ten punkt widzenia sposób postępowania badawczego uregulowany został — przypomnijmy — na gruncie epistemologii za pomocą normy i odpowiadającej jej dyrektywy empiryzmu.

Podobny status metodologiczny uzyskała na gruncie pozytywistycznej teorii poznania norma i dyrektywa indukcji. Stanowi ona, jak wiadomo, metodologiczny odpowiednik innej prawidłowości, właściwej naszemu sposobowi poznawania świata, prawidłowości rozpoznanej jeszcze przez Hume’a jako zdolność stałego kojarzenia zjawisk i ujętej przez tego filozofa w postaci odpowiednich (trzech) zasad. Także i w tym przypadku postulowana w ramach epistemologii pozytywistycznej norma i dyrektywa indukcji znajduje swoje (ostateczne) przesłanki uzasadniające w nauce: w praktyce badawczej psychologów.

W grę wchodzi również, w tej roli występujące, inne dyscypliny szczegółowe, np. socjologia czy logiczna teoria języka. Tę pierwszą wybiera Émile Durkheim, zajmujący w rozpatrywanej tu kwestii stanowisko pozytywistyczne. Według niego proces poznania nie jest uwarunkowany wyłącznie przez określone czynniki podmiotowe w rodzaju właściwych naturze ludzkiej prawidłowości psychologicznych czy psychofizycznych. Jeśli nawet byłby on skłonny uznać niejaki wpływ naturalnego wyposażenia podmiotu na charakter naszego poznania, to doryczyłby on wyłącznie sytuacji, gdy wiedza, stanowiąca efekt tego poznania, pojawia się w naszych umysłach jako rezultat bezpośredniego działania przedmiotów. A więc poprzez odwołanie się do natury psychicznej jednostki możemy wyjaśnić w pełni tylko stany indywidualne podmiotu poznającego. Poza wiedzą uzyskiwaną tą drogą dysponujemy jeszcze inną, taką, która budowana jest na podstawie tzw. kategorii rozumowych, które pojmowane są przez niego jako swego

rodzaju „wyobrażenia zbiorowe”, wyrażające głównie określone „stany zbiorowości”. Oznacza to, iż „wyobrażenia” te kształtują się pod wpływem takich „cech” owej zbiorowości, jak sposób jej organizacji, „morfologia” czy wchodzące w grę, związane z nią instytucje typu: kościół, sądy, banki, spółki handlowe, szkoły rozmaitego szczebla itp. Skoro więc za istotny czynnik determinujący nasze poznanie, w szczególności — poznanie naukowe, uważa Durkheim (na gruncie swojej socjologicznej epistemologii) określone struktury życia społecznego, tedy przesłanki uzasadniających jego prawomocność dostarczyć może jedynie nauka, która nie odwołuje się w tym celu, jak psychologia, wyłącznie do „wrodzonej natury ludzkiej”, ale wskazuje na pewne, wspólne wprowadzając poszczególnym jednostkom poznającym właściwości procesu poznania, wywodzące się jednak ze źródła rozumianego ponadjednostkowo. Taką nauką miała być, jak wspominałam już wcześniej, socjologia.

Z „usług” psychologii jako dyscypliny uzasadniającej prawomocność poznania naukowego rezygnują także, chociaż z innych powodów, neopozytywiści. Nawiązując w budowanej przez siebie koncepcji epistemologii do Hume’owskiej idei, iż sam fakt zbadania psychologicznej genezy naszego poznania nie przesądza jeszcze, iż da się uzasadnić tą drogą jego prawomocność, zastępują oni psychologiczną analizę uwarunkowań wiarygodności poznawczej nauki analizą logiczną, „logiczną analizą sprawdzania i weryfikacji twierdzeń naukowych” w sformułowaniu Carnapowskim, realizując tak określony cel badawczy na gruncie logicznej teorii języka nauki.

6. Drugi wariant „bycia” przez epistemologię „naukowym” światopoglądem nauki oznacza taką sytuację, w ramach której, podobnie jak w przypadku wariantu pierwszego, dla założonej z góry prawomocności zastanej wiedzy naukowej poszukuje się fundujących ją zasad w samej nauce, w regulujących ją normach epistemologicznych oraz dyrektywach metodologicznych. Ale — i tu pojawia się element różnicujący oba warianty — zarówno owe normy, jak i dyrektywy relatywizuje się historycznie. Z tym też faktem łączę poczynioną wcześniej uwagę, iż określenie „naukowy” w odniesieniu do epistemologicznego światopoglądu nauki może być rozumiane w sensie „mocniejszym” bądź „słabszym”. Tak więc „naukowy” światopogląd nauki reprezentowany przez pozytywizm czy neopozytywizm w tym sensie był „mocny”, iż ograniczając poszukiwanie źródeł przesłanek uzasadniających postulowane reguły postępowania badawczego do jednej tylko, określonej dyscypliny (psychologii, socjologii, logiki formalnej), musiał, siłą rzeczy, absolutyzować zawsze pewien tylko fragment metodologicznego „obrazu” nauki. W konsekwencji musiał więc ekstrapolować, w sposób nieuprawniony, uzyskane tą drogą cechy metodologiczne tego „obrazu” na wszelkie dziedziny praktyki naukowej (od momentu jej powstania począwszy). Wariant drugi zaś, w tym sensie jest „słabszy”, iż — dzięki historycznej relatywizacji — błędu tego unika. W ramach reprezentatywnych dla tego wariantu rozmaitych koncepcjach epistemologii historycznej zrekonstruowane reguły postępowania

badawczego posiadają „treść” zdeterminowaną w trybie kulturowo-historycznym. Stąd też nie mogą one stanowić przesłanek uzasadniających dla ponadczasowo obowiązującego „naukowego” światopoglądu nauki, jaki budowany jest na gruncie orientacji epistemologicznych, reprezentatywnych dla wariantu pierwszego.

7. Jeśli idzie o trzeci wariant „bycia” przez epistemologię „naukowym” światopoglądem nauki, wariant, realizujący ową „naukowość”, jak umownie rzecz nazwałam, w stopniu słabszym jeszcze niż czynią to „naukowe” światopoglądy nauki, reprezentujące wariant drugi, to jego cechą charakterystyczną jest okoliczność, iż zakładaną tutaj, podobnie jak w przypadku wariantów poprzednich, prawomocność poznawczą zastanej wiedzy naukowej (określoną zresztą pod tym względem w niejednakowym stopniu dla poszczególnych jej odmian) czyni się przedmiotem wyłącznie filozoficznej już analizy na terenie epistemologii. W odróżnieniu od poprzednich dwóch wariantów, w ramach tego wariantu nie wykorzystuje się na ogół w charakterze przesłanek uzasadniających uzyskanych tą drogą wyników. Innymi słowy, epistemologiczna refleksja, prowadzona w ramach tego wariantu nad przyjętą z góry prawomocnością naukowego poznania, nie posiada jakichś istotnych implikacji poznawczych dla rozwoju samej nauki. Mam tu oczywiście na uwadze implikacje, które byłyby efektem świadomie podjętych w tym celu działań samych epistemologów. W tej sytuacji związku pomiędzy nauką a odpowiadającym jej „naukowym” światopoglądem, budowanym na gruncie epistemologii, wydają się dosyć luźne.

Taki sposób uprawiania refleksji epistemologicznej nad poznaniem naukowym wywodzi się od Kanta. Odnośnie jego idee podjęte zostały później przez neokantystów i to zarówno ze szkoły badeńskiej, jak i marburskiej. Kantowskie pytanie: Jak możliwa jest prawomocność nauki? patronuje też, jak miałam już okazję zauważyć wcześniej, wszystkim tym orientacjom epistemologicznym, które — w ramach drugiego z wyróżnionych przeze mnie ujęć — tworzą „naukowe” światopoglądy nauki.

Nie wdając się w drobiazgową analizę koncepcji Kantowskiej epistemologii (czytelnik niniejszego tekstu będzie z pewnością doskonale z jej głównymi ideami zaznajomiony), zwrócę uwagę na te jej aspekty, które bezpośrednio łączą się z interesującą mnie tutaj kwestią „bycia” przez tę koncepcję „naukowym” światopoglądem nauki (jak go zaklasyfikowałam).

Jak miałam już okazję o tym pisać<sup>4</sup>, podjęta przez Kanta krytyka poznania ujawniła, że zakładana przez niego z góry prawomocność wiedzy naukowej (zmatematyzowanego przyrodoznawstwa) nie da się uzasadnić „siłami” samej nauki, że więc prawomocność ta nie posiada żadnych gwarancji, by tak rzec, „wewnątrz naukowych”. Odrzuciwszy (pod wpływem Hume’a) psychologiczną

---

<sup>4</sup> Por. B. Kotowa, *Epistemologiczne koncepcje podmiotu a kwestia prawomocności poznania*, w: *Od logiki do estetyki*, red. R. Kubicki i P. Zeidler, Poznań 1997.

drogę uzasadnienia owej prawomocności, obroną przez pozytywistów, Kant poddał badaniu epistemologiczne warunki poznania, transcendentalnie — jak zakładał — przesądzone. Wyposażywszy swój „transcendentalny” podmiot (funkcjonujący w swym wymiarze teoretycznym „czysty” rozum poznający) w odpowiednie „władze” poznawcze (aprioryczne formy oglądu zmysłowego oraz aprioryczne kategorie intelektu jako transcendentálne warunki poznania) uczynił go tym samym gwarantem prawomocności wiedzy naukowej, naukowego poznania, „nositелем” zasad tę prawomocność fundujących.

### **Epistemology as a World View Typical of Science**

An important aspect of cultural determination of science is to be found in the „subjective context of discovery”, argues the author. She analyses this context and finds that an epistemological orientation of the scientist plays a very important role in his work. Scientific research emerges from the philosophical background of science, she points out, and this background can be identified with a general world view of science. The essential assumption of the paper is that valorization of scientific cognition is effected through selected epistemological values. The assumption is defended in the paper and its ramifications are traced in several historically known cases of interaction between epistemology and science.